

Ostatni taki Bociek

Z zalem informujemy, w wieku 38 lat odszedł od nas na zawsze drukowany na papierze biuletyn Klubu Przyrodników „Bociek”.

Pierwszy zeszyt, pod nazwą Biuletyn Klubu Przyrodników ukazał się w roku 1983, wkrótce po powstaniu Klubu, zawierał bibliografię przyrodniczą Ziemi Lubuskiej, tekst o inwentaryzowaniu drzew pomnikowych, prace Klubu, notatki przyrodnicze i komunikaty. Potem przez 12 lat wydawaliśmy „Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników”. Pod tym tytułem ukazały się 43 kolejne powielane na prymitywnych kserokopiarkach zeszyty. Pierwszy zeszyt z nazwą „Bociek” i kolorową okładką, wydrukowany w drukarni, ukazał się w roku 1996 zeszyt 45; (1/1996). Sam tytuł powstał w trakcie burzliwej dyskusji w gronie redakcji ówczesnego biuletynu Klubu. Autorem propozycji był pracujący wówczas w Klubie ochotnik Amerykańskiego Korpusu Pokoju – Carver Nebbe. Potem tytuł ten wielokrotnie wydawał się nam zbyt infantylny jak na poważne przecież pismo, ale o przetrwaniu przez 26 lat zaważył chyba pozytywny przekaz zawarty w tym sympatycznym słowie. Od roku 1996 wydaliśmy 104 zeszyty o objętości od 24 do 48 stron, przez redakcję przewinęło się kilkanaście osób, krótsze lub dłuższe teksty opublikowało ponad 100 autorów. Wszystkie wydane zeszyty Boćka w formie plików pdf znaleźć można tu: <https://www.kp.org.pl/pl/wydawnictwo/bociek>.

W grudniu 2021 Zarząd Klubu podjął decyzję, że ten zeszyt, 4/2021 (148) będzie historycznym, ostatnim wydaniem drukiem numerem pisma. Decyzja nie była zaskoczeniem, dyskusje na ten temat podejmowano już wielokrotnie, choć szkoda, że zawsze tylko w kontekście potencjalnych oszczędności jakie niewydawanie Boćka miało przynieść. No i będzie to na pewno oszczędność - czasu i energii pracowników, pieniędzy z budżetu Klubu na druk i wysyłkę, może też, w skali kilku lat, pozwoli wyciąć o jedną sosnę mniej. Decyzja jest też bez wątplenia znakiem czasu - informacja musi dziś docierać do adresata w ciągu milisenundy, nie raz na kwartał. Więc prawdą jest, że taka forma komunikacji nie przystawała już do współczesności. Z drugiej jednak strony była to jedyna regularna forma materialnego kontaktu z członkami, pamięci o nich, obligująca do wzajemności. Zeszyt leżący na stole brało się do ręki kilka razy, wracało do niego po tygodniu, miesiącu. Plik z informacją w formie cyfrowej, jeden z kilkudziesięciu dziennie, otwieramy albo nie, a po paru chwilach wiadomość wyparta przez inne, nowsze, atrakcyjniejsze, przesuwa się gdzieś w dół ekranu i znika z naszej świadomości wpadając w wirtualny niebyt.

Drukowane Boćki to także historia Klubu zapisana na nośniku, wbrew pozorom, bardziej trwałym niż dyski. Są dziś jedynym kompletnym źródłem, dzięki któremu możemy cofnąć się do przeszłości. Po tysiącach plików stworzonych 20 czy 25 lat temu, kiedy mieliśmy już przecież komputery, nie zostało nic. Archiwizowaliśmy je przecież najpierw na dużych, potem na mniejszych, twardych dyskietkach, które miały być wieczne. Gdzie są dziś te wszystkie informacje?

Co otrzymają członkowie i sympatycy Klubu w zamian za papierowego Boćka, okaże się wkrótce. Likwidacja drukowanej formy pisma to tylko jedna ze zmian jakie w najbliższych miesiącach czekają Klub.

Na pewno kończy się pewien etap, dlatego jako redaktor naczelny żegnam się z Czytelnikami. Dziękuję wszystkim Osobom, które przez te lata do Boćka pisywały, rysowały, redagowały go, składały i drukowały, dźwigały po schodach paczki, pakowały zeszyty do kopert i wysyłały. W sposób szczególny podziękować chcę Hani Garczyńskiej, która jako jedyna czytała wszystkie teksty wykonując korekty, a po wydrukowaniu wysyłała to wszystko, razem uzbierało się jakieś 50.000 listów, członkom i sympatykom Klubu. Dziękuję także Basi Rynkiewicz, która z pasją, zaangażowaniem i cierpliwością, zajmowała się składem i przygotowaniem do druku. Dziękuję wszystkim, którzy przez te lata jakkolwiek uczestniczyli w tworzeniu Boćka i widzieli sens jego wydawania.

Andrzej Jermaczek